

W

IMIE
ZASAD
MAFII

1

ARANŻOWANE
matrymonium

EWA MACIEJCZUK

LOST

Ewa Maciejczuk

W imię zasad mafii 1: Aranżowane małżeństwo – opowiadanie erotyczne

Lust

W imię zasad mafii 1: Aranżowane małżeństwo – opowiadanie erotyczne

Zdjęcie na okładce: Shutterstock
Copyright © 0, 2022 Ewa Maciejczuk i LUST

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788728059029

1. Wydanie w formie e-booka
Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

Mamy dwudziesty pierwszy wiek, jednak w pewnych kręgach dalej żyje się jak w średniowieczu. Moje przekleństwo polegało na tym, że urodziłam się właśnie w takiej rodzinie. Jeśli ktoś wypowiadał nazwisko Caruso, robił to tylko z dwóch powodów: albo ze strachu, albo z podziwu. Mój ojciec, *capo dei capi*, głowa sycylijskiej mafii, rządził twardą ręką. Anastazja Caruso, moja rodzicielka, robiła zaś za ozdobę u boku swojego męża, bez prawa głosu. Moja mama idealnie się do tego zadania nadawała. Jednak ja byłam od zawsze ta zła i zbuntowana. Całe życie walczyłam ze stereotypami w rodzinie. Moja młodsza o zaledwie cztery minuty siostra bliźniaczka Rebeca marzyła o gangsterskim mężu, który zastąpi naszego ojca. Tak: niestety małżeństwa aranżowane w naszej rodzinie były nadal kulturowane. Dostawałam gęsiej skórki na samą myśl, bym miała poślubić obcego faceta, który chciałby zrobić ze mnie swoją marionetkę. Niedoczekanie mojego ojca i przyszłego męża. Prędzej piekło zamarznie, niż z własnej woli wyszłabym za męża bez miłości. Dorastałam w brutalnym świecie, gdzie faceci wymachują bronią, nie znoszą sprzeciwu i uważają się za władców świata.

Jednak ja miałam romantyczną duszę, choć głęboko skrytą, i uwielbiałam godzinami słuchać muzyki, chociaż mój gust muzyczny był dosyć zróżnicowany. Jeśli czułam złość, sięgałam po rap; gdy zaś smutek – lubiłam zatracać się w muzyce klasycznej. Przy dobrym humorze w moim pokoju leciały skoczne kawałki, a ja tańczyłam do lustra aż do utraty tchu. Słowa piosenek czy sama melodia potrafiły skutecznie mnie odciągnąć od świata zewnętrznego i mocno na mnie oddziaływały.

– Claro Caruso! Natychmiast ścisz to! – wrzasnęła moja rodzicielka w progu drzwi od mojego pokoju. Spojrzałam na nią przelotnie, po czym wyjęłam pilot z tylnej kieszeni džinsów i przyciszyłam na tyle, by ją słyszeć. Skrzyżowałam ręce i zmierzyłam ją wzrokiem, czekając na to, co chce mi powiedzieć. Ona jednak oparła się jedną dłonią o futrynę, a drugą położyła na klamce. Wyglądała jak zwykle nienagannie. Miała pełny makijaż i czerwoną sukienkę za kolano, a jej ciemne, długie włosy splecione były w idealny warkocz. Na stopy założyła charakterystyczne dla

siebie wysokie szpilki, tego dnia w kolorze czerni. Byłam jej całkowitym przeciwieństwem, jeśli chodzi o styl ubierania. Wolałam luźne dresy, a makijaż robiłam tylko wtedy, gdy matka mnie do tego zmuszała – kiedy uczestniczyliśmy w jakichś wielkich przyjęciach, na których zawsze się nudziłam jak mops. Nienawidziłam ich, ale nazwisko do tego zobowiązywało, takie są tradycje i zawsze słyszałam te same słowa, gdy próbowałam się wykręcić.

– Słucham, matko – powiedziałam, kładąc nacisk na słowo „matko”; wiedziałam, że ją to irytuje, bo mówiła, że wtedy czuje się staro. Dobrze się trzymała jak na swoje lata, ale wkurzanie jej weszło mi w krew. Sama nie wiem, dlaczego taka dla niej byłam. Może po części miałam żal, że nigdy nie buntowała się tak jak ja i dlatego miałam takie gówniane życie jak ona. Tyle że jej to nie przeszkadzało, a mi – owszem. Rola popychadła nigdy nie była dla mnie zrozumiała.

– Za godzinę kolacja. – Spojrzała na mnie, mrużąc gniewnie oczy. – Mamy ważnego gościa, ubierz się po ludzku i ogarnij – stwierdziła, machając na mnie lekceważąco dłonią, na co jęknęłam, a po chwili przewróciłam oczami.

– Muszę? To bez sensu, bym we własnym domu czuła się jak małpa w zoo.

– Przyjeżdża sam Basilio Pazzi, *capo dei capi* z Sardynii. – Moja matka wyprostowała się dumnie, a mi nic nie mówiło to imię i nazwisko, więc wzruszyłam lekceważąco ramionami. Wielu *capo* przewinęło się przez nasz dom, ale postawa mojej matki wskazywała, że to musi być naprawdę gruba ryba w świecie mafii. – Więc wracając do twojego pytania: tak, musisz.

– I tak się nie przebiorę – mruknęłam pod nosem, gdy tylko zamknęły się drzwi. Pogłośniłam znów muzykę i spojrzałam na siebie w lustrze. Moje policzki były zaróżowione od tańca, a brązowe tęczęwki lekko błyszczały. Włosy w kolorze mlecznej czekolady przykleiły się do spoconej twarzy. Uśmiechnęłam się sama do swojego odbicia, gdy seksownie potrząsałam pośladkami, próbując odtworzyć hip-hopowy układ taneczny, który widziałam setki razy na YouTube. Wybuchłam śmiechem na samą myśl o tym, co by powiedział mój ojciec, gdybym zaprezentowała mu ten taniec. Nim się obejrzałam, byłam cała spocona od wygłupów, więc wzięłam

szybki prysznic. Nie zamierzałam się jednak stroić. Ubrałam się w krótkie, dżinsowe spodnie i zwykłą koszulkę. Wilgotne włosy związałam w luźny kok, a na stopy wciągnęłam japonki.

– Już idę! – odrzyknęłam mamie, która zawołała z pokoju, że kolacja gotowa. Wiedziałam, że jestem spóźniona, bo inaczej nie pofatygowałyby się na samą górę, gdzie znajdował się mój pokój. Zazwyczaj najszybszą drogą na dół był zjazd po poręczy, co uwielbiałam robić, jednak wolałam dziś nie ryzykować z lekko wilgotną skórą i po prostu zbiegłam ze schodów. Niestety, gdy miałam do pokonania ostatnie pięć stopni, zaczepiłam klapkiem i jak długa poleciałam na marmurową posadzkę. Przed wybiciem zębów uchroniłam się dłońmi, jęcząc i przeklinając pod nosem. Uniosłam wzrok, gdy przed moją twarzą znalazły się wypolerowane, czarne półbuty.

– Nic ci nie jest? – zapytał mężczyzna z lekką chrypką w głosie. Podniosłam się na czworaka. Policzki piekły mnie z zażenowania.

– Nic – burknęłam pod nosem, łapiąc jego wyciągniętą dłoń. Przez skórę przeszedł mi przyjemny dreszcz. Miałam przed sobą bardzo przystojnego mężczyznę. Wyrwałam mu dłoń, gdy tylko wstałam na równe nogi. – Dziękuję – powiedziałam w tym samym momencie, gdy wkroczył mój ojciec.

– Basilio, przyjacielu – rzekł tytułem powitania, a mi szczeka opadła do samej ziemi. Podszedł do niego i wymienili uściski dłoni. To jest ten wielki *capo*? Nie dowierzałam, lustrując go spojrzeniem, nim napotkałam gniewne spojrzenie mojego ojca.

– Claro, chyba zapomniałaś się przebrać – warknął nieprzyjemnie.

– Nie, ojciec – odparłam, a Basilio uniósł brew. Ojciec podszedł i szarpnął mnie za łokieć w stronę schodów.

– Marsz się przebrać – syknął lodowatym tonem. Gdyby jego wzrok mógł zabijać, już bym nie żyła. Byłam jednak do tego przyzwyczajona i nie robiło to na mnie większego wrażenia.

– Już i tak mnie widział w tym stroju – powiedziałam, a ojciec niespodziewanie uderzył mnie w twarz. Nie był to pierwszy raz, lecz mimo wszystko syknęłam i złapałam się za piekący policzek. Wielki *capo* musiał

pokazać swoją wyższość – szczególnie gdy miał za plecami drugiego mafijnego przywódcę.

– Nie waż się więcej mi sprzeciwiać!

Mimowolnie się skuliłam, czekając na kolejne uderzenie, lecz nic takiego się nie stało, bo przystojniak złapał mojego ojca ostrzegawczo za nadgarstek.

– Wiem, że jestem twoim gościem, ale nie pozwolę na przemoc wobec kobiet.

– Zasłużyła – warknął mój ojciec, wyrывая się z uścisku sardyńskiego *capo*. Wciągnął głośno powietrze, a ja, korzystając z jego nieuwagi, wbiegłam z powrotem na górę.

Zatrzasnęłam drzwi z hukiem i rzuciłam się twarzą na poduszkę. Łzy złości cisnęły mi się do oczu. Zacisnęłam zęby, po czym wydarłam się w poduszkę, która skutecznie tłumiała wszystkie dźwięki. Nienawidziłam tego miejsca i brzydziłam się swoimi rodzicami, którzy mieli mnie za nic. To nie było życie, które chciałam wieść, tylko złota klatka, w której byłam zamknięta niczym kanarek. W imię zasad mafii nie mogłam decydować sama o sobie, mimo że byłam już pełnoletnia. Uderzałam pięściami w łóżko, lecz na próżno. Złość przepełniała moje serce. Wymacałam pod dłonią pilot, który wcześniej rzuciłam na łóżko, po czym odpaliłam swoją playlistę. Leżałam, dysząc i patrząc w sufit, myślami wracając do przystojnego Basilia. Jeszcze nikt nigdy nie stanął w mojej obronie. Matka i siostra zawsze odwracały wzrok. Ojca zazwyczaj unikałam, ale tak właśnie reagował, gdy byłam nieposłuszna. Taka już moja natura buntowniczk.

Pukanie do drzwi wyrwało mnie z zamyślenia. Zdałam sobie sprawę, że po raz pierwszy ktoś zapukał do mojego pokoju, a nie wszedł jak do siebie.

– Proszę – rzuciłam, siadając na łóżku ze skrzyżowanymi nogami. Wybałuszyłam oczy, widząc gościa. – Mój ojciec zaraz się wkurwi – mruknęłam do siebie, lecz on to usłyszał, gdy zamykał drzwi. Uśmiechnął się zadziornie. Westchnęłam, widząc jego czarujący uśmiech. Nie spuszczałam z niego oczu, gdy przysiadł na moim łóżku.

– Twój ojciec wie, że tutaj jestem, sam wskazał mi drogę – oświadczył, a ja aż otworzyłam usta z zaskoczenia. Do naszych sypialni nigdy nie miał

wstępu żaden mężczyzna, nawet nasi kuzyni, a ojciec sam pozwolił mi tutaj przyjść? Wietrzyłam jakiś podstęp.

– Naprawdę? – zapytałam podejrzliwie, a on pokiwał głową. Przyglądał mi się z dziwnym błyskiem w oczach. Wyciągnął dłoń w moją stronę, lecz impulsywnie ją odepchnęłam, by mnie nie dotykał. Zaśmiał się gardłowo.

– Będę miał z tobą przerabane, co?

– Słucham? – Zerwałam się z łóżka na równe nogi. – O czym ty mówisz?! Jak to będziesz miał przerabane? – pisnęłam, a nogi się pode mną ugięły, gdy zaczęło mi świtać, co jest grane.

– Wybrałem cię na swoją żonę – odpowiedział spokojnie, a ja zaczęłam się śmiać histerycznie, przechadzając się po pokoju w tę i z powrotem.

– Chyba sobie żartujesz – zachnęłam się, pukając się palcem w czoło na tę nedorzecznosc.

– Nie, już dzisiaj pojedziesz ze mną do Cagliari – odpowiedział poważnym głosem, wstając i wkładając dłonie w kieszenie. – Rozumiem, że to może być dla ciebie zaskoczenie, ale decyzja została podjęta.

– Zapomnij, nigdzie nie jadę! – warknęłam, podchodząc do drzwi i je otwierając na oścież. – A teraz chcę zostać sama.

– Zawałem z twoim ojcem umowę. Jesteś jej częścią i zostaniesz moją żoną. – Podszedł bliżej, zatrzymując się pół kroku ode mnie. Moje nozdra uderzył zapach jego perfum. Pachniał obłądnie i zadarłam lekko głowę, szukając odpowiedzi w jego oczach, że tylko żartuje. Zatopiłam się w jego spojrzeniu jak zahipnotyzowana, gdy przejechał kciukiem po mojej wardze. Odruchowo zwilżyłam ją końcówką języka, po czym zorientowałam się, co robiłam, i odskoczyłam jak poparzona. Ponownie się zaśmiał. – Nie bój się, nie zrobię ci krzywdy ani nic wbrew twojej woli.

– Człowieku, nie znam cię – powiedziałam cicho. To nie tak, że mi się nie podobał, był bardzo przystojny, a jego dotyk natychmiastowo mnie rozgrzał. Byłam jednak wściekła, że nie mogłam sama o sobie zdecydować – miałam tyle planów, które nie uwzględniały zostania teraz czyjąś żoną! Gdy jednak zamknął drzwi i chwycił mnie za rękę, moje ciało przeszył przyjemny dreszcz. Poprowadził mnie do łóżka, po czym posadził na nim.

– Poznasz mnie już w Cagliari. Nie mów, że nie spodziewałaś się, że kiedyś nastąpi ten dzień. – Popatrzył na mnie, a ja westchnęłam ciężko. To

prawda, spodziewałam się tego, lecz byłam zaskoczona, że ktoś w ogóle zechciał mieć taką „nieposłuszną” żonę.

– Nie umiem być posłuszną – wypowiedziałam na głos swoje myśli. – I nawet nie chcę taka być.

– Zauważyłem. – Zaśmiał się, splatając swoje palce z moimi. Jego dłoń była gorąca, a dotyk nadal niepokojąco przyjemny, gdy kreślił kółeczka kciukiem na mojej skórze. – Nie jestem twoim ojcem. Nie będę cię do niczego zmuszał. Jestem przygotowany na to, że mnie nie pokochasz. Ale umowa to w świecie mafii rzecz święta.

– Czyli to tylko interesy? – Zachłysnęłam się powietrzem, ledwo cedząc pytanie. Wyrwałam rękę z jego uścisku, patrząc na niego spod przymrużonych powiek. – To od razu szukaj innej żony!

– Jestem po prostu z tobą szczery.

Zgromiłam go wzrokiem, miałam ochotę się rozplakać. Moje życie było od urodzenia zaplanowane i to nie tak, jak bym chciała. Zacisnęłam zęby. Spojrzałam w stronę drzwi, które się otworzyły, a w których stała moja matka z gosposią.

– Spakujemy cię – rzuciła tylko moja rodzicielka i weszły razem do mojej garderoby, nawet nie patrząc na mnie ani na Basilia.

– Nigdzie nie jadę! Wybijcie to sobie z głów!

– Tutaj akurat decyzja już została podjęta – warknęła moja matka lodowatym tonem, a mi wszystkie włoski na karku stanęły dęba. Przełknęłam głośno ślinę, czując się jak sprzedana na targu zwierzyzna. Nie wiem, czy w jego domu czekało mnie lepsze życie, szczerze w to wątpiłam. Ale tutaj na pewno nie miałam żadnej przyszłości. Podejrzewałam, że gdybym odrzuciła Basilia, ojciec znalazłby dla mnie kogoś innego. Kogoś, kto mógłby kompletnie nie przejmować się moim nieposłuszeństwem i wziąć mnie sobie brutalnie i bez skrępów.

Basilio podszedł do mnie i wyszeptał mi do ucha moją myśl, owiewając mój kark ciepłym oddechem:

– Obiecuję ci, że nie będziesz miała gorzej niż tutaj. Szanuję kobiety i włos ci z głowy nie spadnie. Sama do mnie przyjdiesz, gdy mnie zapragniesz. Widzę, jak twoje ciało reaguje na mój dotyk. Wiem, że podobam ci się tak samo, jak ty mi, Claro.

Podobało mi się to, jak wypowiedział moje imię. Wyprostował się, a ja spojrzałam mu w oczy. Nie zostało mi nic innego, jak uwierzyć w jego słowa.

Jego posiadłość była okazałych rozmiarów. Niestety zrobiło się już ciemno i nie mogłam dokładnie się wszystkiemu przyjrzeć. W środku światła zapalały się dzięki czujnikom ruchu. Nie odzywaliśmy się do siebie, od kiedy opuściliśmy mój rodzinny dom. Rodzice nawet się ze mną nie pożegnali. Czułam się podle. Siostra tak samo mnie zignorowała, w jej przypadku domyślałam się, że chodzi o głupią zazdrość i nie miało znaczenia, że tego nie chciałam. Cała ta sytuacja ponownie mi uświadomiła, w jak bezdusznym świecie się wychowałam. Byłam przygnębiona, zrezygnowana i czułam, że nie mogę liczyć w życiu na nic dobrego. Spojrzałam na pana tego domu, a on uśmiechnął się zachęcająco, wskazując mi kierunek. Wspięliśmy się po schodach. Złapał mnie delikatnie w tali, prowadząc na koniec korytarza.

– To nasza sypialnia – powiedział, otwierając drzwi i wpuszczając mnie pierwszą. Wciągnęłam głośno powietrze.

– Będziemy razem spać? – zapytałam drżącym głosem.

– Niedługo zostaniesz moją żoną, a mąż z żoną śpią w jednym łóżku. – Wyszczrzył zęby i zamknął drzwi z cichym kliknięciem. – Tam jest łazienka. – Wskazał na przeciwległe drzwi. – A tam garderoba. – Wskazał głową na kolejne drzwi. Włożył ręce w kieszenie, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Rozglądałam się, a po moim policzku spłynęła nieproszona łza. Otarłam ją szybko, lecz on i tak to dostrzegł. Podszedł do mnie, a gdy spuściłam głowę, by nie widział mojego smutku, ujął mój podbródek i uniósł twarz. Zmusił mnie, abym spojrzała mu w oczy.

– Nie zrobię ci krzywdy. Nie musisz się mnie obawiać. – Pocałował mnie delikatnie, a ja nawet nie zareagowałam. Czułam się podle i było mi przykro, mimo że nienawidziłam mojego starego życia.

– Mogę skorzystać z łazienki? – zapytałam łamiącym się głosem. Musiałam uciec i chwilę побыć sama. Nie chciałam rozplakać się przy nim. Wszystko nagle mnie przytłoczyło. Nie chciałam żyć tak, jak jeszcze kilka godzin temu, lecz takiego życia też nie chciałam. Musiałam poślubić człowieka, którego nie znałam, choć na razie wydawał mi się dobrą osobą, jeśli tak w ogóle można powiedzieć o *capo*. Wiedziałam, że to tylko pozory, a na sumieniu na pewno miał wiele zabitych dusz. Nie byłby tym, kim jest, jeśli ludzie by się go nie bali.

– Nie musisz się mnie pytać o pozwolenie – odpowiedział, po czym zrobił krok w tył, dając mi tym samym przestrzeń. Złapałam walizkę, którą mi przyniósł, zaciągnęłam ją do łazienki i przekręciłam zamek w drzwiach. Pod prysznicem usiadłam na podłodze i zwyczajnie się rozplakałam, użalając się nad swoim losem. Straciłam poczucie czasu, oczy mnie piekły.

– Claro? – Usłyszałam go zza drzwi, lecz nie byłam w stanie wydobyć głosu z gardła. Chwilę później powtórzył moje imię, a gdy nie odpowiedziałam, wyważył zamek, znajdując mnie skuloną w rogu prysznicza. – Ja pierdołę! Myślałem, że coś sobie zrobiłaś! – Broda zaczęła mi się trząść z zimna i nadmiaru emocji, gdy zakręcił wodę. Miałam kolana podciągnięte pod brodę, zasłaniając strategiczne miejsca. Chwycił za rącznik i zarzucił mi go na plecy. – Myślałem, że jesteś bardziej na to przygotowana i harda, a okazujesz się krucha jak porcelanowa lalka.

Zerwałam się na równe nogi, nagle krew zawrzała mi w żyłach z gniewu.

– Wiesz co? Pierdol się! – warknęłam, mrużąc oczy. Chciałam przejść, lecz zatrzymał mnie tak samo, jak zawsze robił to mój ojciec, łapiąc mnie za łokieć.

– Nie krzywdzę kobiet, ale nie życzę sobie, byś tak się do mnie odzywała – syknął, po czym mnie puścił. To zdecydowanie był *capo* jak każdy inny. Wyniosły i dumny, obrażający się o byle co.

– To nie koncert życzeń, Basilio – mruknęłam. Widziałam wściekłość w jego oczach. Widocznie nie był przyzwyczajony, że jakaś kobieta aż tak mu się stawia. Przegięłam pałę. Przyszpilił mnie do ściany własnym ciałem, po raz kolejny zmuszając mnie do spojrzenia w jego zimne, ciemne oczy. Przegięłam, lecz nie zamierzałam przeproszać. Jego szczęka była zaciśnięta,

słyszałam, jak zgrzytają mu zęby. Ręcznik opadł na podłogę u moich stóp. Lodowate kafle sprawiały, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka.

– Uważaj – warknął, po czym jego wzrok spoczął na moich stojących sutkach, które aż zaboląły, ocierając się o jego koszulę. Nachylił się, po czym zassał w usta jeden z nich. Jęknęłam mimowolnie w odpowiedzi na tę przyjemną pieśczość. Dłonią zjechał aż do zwieńczenia moich ud. Potarł je delikatnie i moja cipka zapulsowała pod naciskiem jego opuszków. Wtedy się ocknęłam, odepchnęłam go od siebie i spoliczkowałam.

– Nie dotykaj mnie – syknęłam przez zaciśnięte zęby i uciekłam z łazienki.

Nie wiedziałam, czy się zezłościł, czy nie. Szybko przebrałam się w piżamę i zakopałam w pościeli. Usłyszałam szum wody dobiegający z łazienki i odetchnęłam z ulgą. Działalam impulsywnie, ale wiedziałam, że w tym świecie takie zachowania były niedopuszczalne. Chyba że to *capo* dyscyplinował kobietę. Udawałam, że śpię, choć mój oddech przyśpieszył, gdy usłyszałam, że kładzie się obok i przerzuca mi rękę przez talię. Staralam się nie ruszać, mocno zaciskając powieki.

– Przepraszam – wyszeptał, całując mnie we włosy i wzdychając przeciągle. – Wiem, że to dla ciebie duża zmiana. Będę cierpliwy. Uważam, że jesteś niezwykłą kobietą i dużo bym dał, byś mnie pokochała. Możesz tu na razie mieszkać. Jeśli mnie pokochasz, będę wniebowzięty. Jeśli jednak postanowisz odejść, nie będę cię zatrzymywał. Nie wyobrażam sobie zmusić kobiety do seksu czy bliskości.

Udawałam dalej, że śpię, choć nie spodziewałam się usłyszeć od niego takich słów. Na razie mu też nie ufałam. Mimo wszystko to, co powiedział, rozluźniło mnie na tyle, że niedługo faktycznie usnęłam.

Rano obudziłam się z głową na jego klatce piersiowej. Zapiszczałam wystraszona, momentalnie uświadamiając sobie, że to nie był sen, wszystko działa się naprawdę. Zakryłam się po samą brodę, gdy on patrzył na mnie z uniesioną brwią. Na jego ustach czaił się uśmiech, gdy leżał z rękami założonymi za głowę.

– Widzisz, twoje ciało pragnie mojego. – Przyciągnął mnie lekko do siebie i znów trafiłam w jego objęcia. – Nie zrobię ci krzywdy – powtórzył po raz kolejny. Mogłam wdychać zapach jego skóry i podziwiać mięśnie.

Na piersi w miejscu serca miał tatuaż przedstawiający węża oplecionego na szabli. – To mój herb rodzinny – wyjaśnił, gdy impulsywnie przejechałam po nim opuszką palca. Uniosłam głowę, by zapytać, czy każdy członek jego rodziny ma taki, ale słowa uwięzły mi w gardle, gdy natrafiłam na jego ciemne, pożądliwe spojrzenie.

Nasze milczenie się przeciągało, a mój oddech przyspieszył. Miałam wrażenie, jakby coś wyssało z pokoju całe powietrze, jakbym traciła kontrolę nad własnym ciałem. Nigdy jeszcze nie czułam takiego rodzaju napięcia. Niespodziewanie poruszył się i jego usta spoczęły na moich. Zaczął delikatnie mnie całować, a gdy jęknęłam w jego wargi, wsunął we mnie język, pogłębiając kontakt.

– Jesteś moja – wymruczał. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, pozwalałam się całować zupełnie obcemu mężczyźnie, który miał zostać moim mężem. Odsunęłam się od niego.

– Nie mogę – powiedziałam cicho, ale zagarnął mnie z powrotem, nie zgadzając się na dystans między nami. – Nie znam cię, nigdy nikt mnie tak nie całował – wyznałam w przyływie szczerości.

– Pewnie twój ojciec wychodził z siebie, żeby chronić twoją cnotę? – stwierdził z uśmiechem, co mnie rozsierdziło.

– To nie jest zabawne – syknęłam i próbowałam go odepchnąć. Spoważniał, po czym obrócił się i zawisł nade mną, patrząc mi głęboko w oczy, już całkowicie opanowany.

– A więc trafiłem w punkt? – dopytał niedowierzająco. Odwróciłam wzrok, lecz czułam, jak z zażenowania pieką mnie policzki. – Wspaniale, chętnie wszystko ci pokażę – wyszeptał mi do ucha, lekko pociągając za nie zębami. Przeszedł mnie dreszcz podniecenia, kumulujący się na mojej kobiecości. Jego usta pieściły teraz moją szyję, a mi wymknął się erotyczny jęk. Zdarzało się, że robiłam sobie dobrze, lecz to było znacznie bardziej podniecające, a każde dotknięcie jego ust sprawiało, że moja cipka pulsowała boleśnie, błagając o ukojenie. Spojrzał przelotnie w moje oczy, po czym zsunął się niżej. Wziął w usta jeden sutek, a drugi zrolował w dwóch palcach. Mimowolnie wygięłam się w łuk, głębiej wpychając mu piersi do ust. Chwyciłam za jego włosy, lekko szarpiąc i dociskając go do siebie. Jego usta dawały mi ukojenie, a ja byłam podniecona jak nigdy w

życiu. Zawisł nade mną, po czym pocałował mnie namiętnie. Zeskoczył z łóżka ze stojącym fiutem, który niemalże rozrywał jego bokserki.

– Gdzie idziesz? – zapytałam zdezorientowana i cała rozpalona. Ruszył w stronę łazienki.

– Nie wykorzystuję kobiet. Poczekam, aż sama do mnie przyjdiesz. – Wyszczrzył zęby, a ja miałam ochotę mu przywalić za to, co zrobił. To była kara za wczorajszy policzek i odepchnięcie. Teraz już byłam tego pewna. Każdy *capo* jest manipulatorem i kłamcą. Krzyknęłam z bezsilności w poduszkę, gdy usłyszałam szum wody. Nie pójdę do niego, może zapomnieć!

Minął miesiąc, od kiedy zamieszkałam w domu Basilia. Nie dotknął mnie od tej pierwszej nocy i poranka, tak jak obiecał. Przytulał mnie i całował w czubek głowy czy też w policzek, ale nie czułam tego żaru między nami jak wtedy. Dbał o mnie i był dla mnie dobrym narzeczonym, ale nic poza tym. Zaczynałam czuć desperację, by się z nim kochać. Kusiłam go, lecz on tylko się zadziornie uśmiechał. Ewidentnie czekał, aż zacznę go prosić, ale duma mi na to nie pozwalała. Opałam się na leżaku, a nieopodal jeden z jego ludzi miał na mnie oko, jak zawsze, gdy wychodziłam choćby na podwórko bez narzeczonego. Patrzył wszędzie, tylko nie na mnie, a ja bezczelnie mu się przyglądałam.

– Posmaruj mi plecy – rozkazałam, rzucając w niego tubką z kremem. Spojrzał na mnie, jakby wyrosły mi dwie głowy.

– Nie powinienem – odrzekł, rozglądając się dookoła, czy nikt nas nie podsłuchuje. – Pan Pazzi... – zaczął, lecz mu weszłam w słowo.

– Nie ma go, a mi zaraz skóra zacznie schodzić. – Widziałam, że był rozdarty, lecz mój popędzający wzrok go przekonał. Podeszedł do mnie, wyciskając trochę kremu na dłonie i rozcierając, by go ogrzać i idealnie rozprowadzić. Zaczął mi go wcierać w skórę, gdy nagle zatoczył się i upadł na twardą posadzkę. Krzyknęłam, zaskoczona.

– Co to, do kurwy nędzy, miało znaczyć?! – warknął Basilio, gdy ochroniarz zbierał się z ziemi, zataczając się i pocierając obolałe czoło, z

którego ciekła stróżka krwi. – Spróbuj jeszcze raz dotknąć moją kobietę, a następnym razem dostaniesz kulkę prosto w łeb. Wypierdalaj stąd!

Ochroniarz zniknął w sekundę, rzucając za siebie przestraszone spojrzenie.

– Dlaczego go uderzyłeś?! – Głos mi drżał, czułam wielką niezgodę na takie zachowanie.

– To ty mi powiedz, dlaczego dotykał to, co należy do mnie!

– Nie jestem twoją zabawką ani własnością, Pazzi! – Z całej siły odepchnęłam go od siebie, gdy złapał mnie za ramiona. – Tylko krem mi wcierał!

– Nikt nie ma prawa cię dotknąć w żaden sposób!

– Ty mnie też nie chcesz i nikt cię gnoi z tego powodu! – wrzeszczałam jak wariatka, machając rękami.

– Nigdy nie powiedziałem, że cię nie chcę – warknął. Przeszłam obok niego, nie zaszczycając go nawet spojrzeniem. Weszłam pod strumień wody. Po chwili do mnie dołączył. Słyszałam go, lecz nie odwracałam się do niego. – Nigdy nie powiedziałem, że cię nie chcę – powtórzył dobitnie, kładąc dłonie na moich ramionach i całując mnie w kark. – Jesteś moja i nikt nie ma prawa cię dotykać. – Jego usta pieściły moją szyję, lecz wiedziałam, że nie posunie się dalej. Westchnęłam, odwracając się do niego. Jego usta odnalazły moje. Czułam jego twardego penisa na swoim udzie, ale gdy chciałam chwycić go w dłoń, odsunął się ode mnie, kręcąc głową. – Mówiłem, że nie dotknę cię, póki sama do mnie nie przyjdiesz.

Wkurwiała mnie już ta zabawa w kotka i myszkę. Nie byłam zabawką. On wymagał szacunku i ja też tego oczekiwałam. Zacisnęłam zęby i wyszłam z kabiny. Zawinęłam się jedynie w szlafrok. Po kilku minutach dołączył do mnie w sypialni.

– Powiedz, że mnie pragniesz – powiedział, stając przede mną, nagi i ociekający wodą.

– Nie jestem twoim psem, Pazzi, abym prosiła! – warknęłam, mrużąc oczy.

– A ja nie jestem złem koniecznym – odparł, rozkładając ręce na boki i nie spuszczać ze mnie wzroku. Machnęłam ręką i usiadłam na brzegu łóżka, krzyżując ręce. Odwrócił się na pięcie, po czym poszedł do

garderoby. Wrócił ubrany tylko w spodnie dresowe. – Bez łaski, inna zrobi to z przyjemnością – syknął, łapiąc za klamkę.

– Co przez to masz na myśli?

– To, co powiedziałem.

– Zdradzisz mnie? – zapytałam niedowierzająco.

– A my jesteśmy razem, bym mógł cię zdradzić? – rzucił. Puścił klamkę, po czym podszedł do mnie bliżej, patrząc na mnie z góry. Musiałam zadrzeć głowę, by móc spojrzeć w jego przystojną twarz. – Traktujesz mnie jak powietrze. Staralem się być wyrozumiały, dbać o ciebie, ale ty jesteś jak istna skała lodowa. – Kucnął i wziął moje dłonie w swoje. – Nie będę cię zmuszał do niczego. Możesz żyć tutaj, nie będąc ze mną, ale nikt cię nie ma prawa dotykać. Tylko ja.

Spuściłam głowę. Nie sądziłam, że tak to odbierał.

– Powiedz coś...

– Nie brzydzę się cię, wręcz przeciwnie. – Zmusiłam się, by powiedzieć mu to prosto w oczy, choć było to dla mnie cholernie trudne. Wyjęłam swoją dłoń z jego i przyłożyłam do jego policzka. Przymknął oczy, tuląc się do niej. – Byłam zła na ciebie, że próbujesz mnie podporządkować sobie, że mnie nie dotkniesz, jeśli nie będę skakać tak, jak mi zagrasz.

– Nigdy nie zmuszałem cię do niczego... Dlaczego wcześniej nic nie powiedziałaś?

Było mi głupio, więc opuściłam ręce i wzruszyłam ramionami. Powstrzymał mnie, przykładając je do swoich ust. Wstał, po czym wyciągnął dłoń w moją stronę.

– Wykąpiesz się ze mną? – zapytał niespodziewanie.

– Myliłmy się już – odpowiedziałam powoli i niepewnie, by nie odebrał tego jako odrzucenia.

– Wiem, mam po prostu ochotę się zrelaksować. To jak będzie?

Pokiwałam głową. Moje myśli pędziły gdzieś daleko. Analizowałam każdy dzień od momentu, kiedy tutaj się znalazłam. Napelnił wannę i wlał olejek, dzięki któremu w całej łazience zapachniało jaśminem, a płyn do kąpieli tworzył bajeczną pianę. Wszedł pierwszy, po czym podał mi dłoń. Oparłam się plecami o jego klatkę piersiową. Ustami muskał moją szyję i

podskubywał ucho. Jego dłonie pieściły moje sutki, które stwardniały i automatycznie się wydłużyły. Jęknęłam.

– Chcesz tego? To jedyna rzecz, którą muszę wiedzieć.

Wsadziłam głębiej piersi w jego dłonie, a on się zaśmiał.

– Oj, skarbie, co ja się z tobą mam.

Moje serce zabiło mocniej na to czułe określenie, którym mnie pierwszy raz nazwał. Jego dłoń zsunęła się między moje uda. Opuszkami zataczał kręgi na mojej łechtaczce, a swoimi nogami rozsunał moje jeszcze szerzej.

– Rozluźnij się. Wezmę cię, ale nie tutaj. Teraz tylko się pobawię twoją ciasną cipką – wyszeptał zachrypniętym głosem. Zaschło mi w ustach i gdy odchyliłam głowę do tyłu, pocałował mnie namiętnie, wślizgując się w moje usta językiem. Jego palec na mojej łechtaczce zwiększył nacisk, by po chwili wejść we mnie. Jęczałam bezwstydnie w jego usta, a on wszystko tłumiał swoimi. Dołożył drugi palec, rozkosznie mnie rozciągając i podszczypując w tym samym czasie sutek. Przepadłam, niespodziewanie dochodząc. Ciężko dyszałam, starając się uspokoić. Nikt nigdy przedtem nie dał mi orgazmu. To było fantastyczne uczucie. – Pięknie wyglądasz, gdy dochodzisz. Za chwilę zobaczę to jeszcze raz, gdy będziesz oplatać mnie swoimi nogami, błagając o mojego kutasa.

Nie przeszkadzało mi to, że był taki wulgarny. Wręcz przeciwnie, nakręcało mnie to na maksa. Jego penis cały czas wrzynał mi się w plecy, czekając na spełnienie. Chciałam go chwycić, lecz powstrzymał mnie, całując w dłoń.

– Nie tutaj, chcę cię w łóżku.

Wyszliśmy z wanny, a Basilio wziął dodatkowy suchy ręcznik i rozłożył na prześcieradle, wcześniej zepchnąwszy kołdrę na podłogę. Przyciągnął mnie do siebie i zawisł nade mną, całując delikatnie i czule. Schodził ustami coraz niżej, aż koniuszkiem języka drażnił najczulszy punkt na łechtaczce, by za chwilę zanurzyć we mnie język. Rozpalił mnie do granic możliwości. Kurczowo trzymałam się materaca, a moje plecy wyginały się w perfekcyjny łuk. Boże, to było nieziemsko przyjemne!

– Piękna, ciasna cipeczka – wymruczał, wykonując powolne ruchy językiem na mojej kobiecości. – Daj mi poczuć smak twojego orgazmu. – Dołożył palec, który zagiął lekko, masując mnie w środku.

– Basilio – jęknęłam, przyciskając jego głowę do mojego krocza. – Tak! O TAK! Nie przestawaj! – Doszłam, z drżącymi nogami. Przytrzymał mnie za uda, potęgując przyjemność.

– Cudownie smakujesz, sama spróbuj – powiedział, zawisając nade mną i wślizgując się językiem w moje usta. To było tak bardzo niegrzeczne, a zarazem podniecające. Moja cipka nadal pulsowała po orgazmie, gdy ocierał się główką o wejście. – Może zabołec, jestem duży, co w tym przypadku nie działa na plus – wyznał przeproszającym tonem.

– Zrób to – rozkazałam, zaciskając zęby. Bolało, gdy wszedł we mnie. Krzyknęłam i pociekły mi łzy, a on popatrzył na mnie smutno.

– Przepraszam, nie ma innego sposobu. – Pocałował mnie w czoło i bardzo powoli zaczął się poruszać. – Powiedz, jeśli mam przerwać.

Byłam w stanie tylko pokiwać głową, gdy scałowywał moje łzy. To było na początku bolesne i dziwne uczucie, lecz z każdą chwilą się odprężałam, czując coraz więcej przyjemności. Zaczęłam cichutko jęczeć, gdy przyspieszał.

– Już jest wszystko okej?

– Tak, nie przestawaj.

Pracował biodrami nieprzerwanie w jednym tempie, po czym niespodziewanie włożył dłoń pod moją pupę, zmieniając lekko kąt nachylenia mojego ciała. Zrobiło mi się tak wspaniale, że niespodziewanie doszłam po raz kolejny. Zaciskałam się na nim, gdy i jego spełnienie zalewało moje wnętrze. Wszedł ze mnie bardzo powoli. Opadł obok, przyciągając mnie do siebie ramieniem i całując w czubek głowy. Nasze oddechy były przyspieszone, moje serce dudniło mi w uszach.

– Nie przegiąłem? – dopytywał, zerkając na mnie. Lekko się uśmiechnęłam na tę niepewność w oczach wielkiego szefa mafii.

– Nie, było idealnie. – Cmoknęłam go w policzek i on także się uśmiechnął. – Tylko muszę iść do łazienki.

– Pozwól mi się sobą zająć – powiedział, wstając szybko i ruszył do łazienki. Wrócił z wilgotnym ręcznikiem, delikatnie pocierając nim o moją rozgrzaną skórę. Wsparłam się na łokciach i pisnęłam na tak dużą ilość krwi. Wiedziałam, że się krwawi, ale nie spodziewałam się aż tyle cieczy. – To normalne, skarbie.

– Nie za dużo tej krwi?

Pokręcił głową, kończąc mnie myć.

– Będziesz żyć – odparł żartobliwie, łapiąc za ręcznik. Posłusznie uniosłam biodra, aby mógł to zrobić. Wrócił po chwili i się położył.

Oparłam głowę na jego ramieniu.

– Mogę cię o coś zapytać?

– Możesz mnie pytać o wszystko – odpowiedział. Był taki opiekuńczy w stosunku do mnie. Niby *capo*, ale widziałam, że mu w jakimś tam stopniu zależy na mnie. Mój ojciec i matka traktowali mnie zawsze bardzo chłodno. Bałam się, że on będzie taki sam, a nawet nie wierzyłam w jego zapewnienia, że nigdy nie zrobi mi krzywdy. Teraz jednak czułam, że się w nim zauroczyłam, a może nawet powoli się już zakochywałam... Przeraziło mnie to, a jednocześnie bardzo podekscytowało.

– Dlaczego zaczęłaś nazywać mnie skarbem? *Capo* to w mojej głowie zawsze był ktoś chłodny, zdystansowany, zabijający z zimną krwią.

– Bo jesteś moim skarbem, znalezionym przez przypadek. To prawda, jestem *capo*, ale nie dla ciebie i nie chciałabyś poznać tej mojej strony, szczególnie jak jestem zły.

– Nie chciałabym – zapewniłam, zerkając na niego. – Chociaż już raz kogoś pobiłeś na moich oczach.

– To był akt miłosierdzia, mogłem go utopić w tym basenie.

– Jeśli to nazywasz miłosierdziem, to chyba powinnam być dla ciebie bardziej potulna i zacząć się słuchać – powiedziałam, a on się zaśmiał, przyciągając mnie jeszcze bliżej.

– Jakbym chciała potulną, to wziąłbym twoją siostrę.

– To gdzie leży twoja granica? – dopytywałam.

– Kochaj, nie zdradzaj i nie knuj za moimi plecami.

– Tylko tyle? – Zdziwiłam się, zadzierając głowę w jego kierunku.

Lubiłam patrzeć w jego oczy. Kiedyś gdzieś czytałam, że oczy są zwierciadłem duszy.

– To jest aż tyle, skarbie. Przy mnie bądź sobą, a na przyjęciach, no cóż, niestety musisz pohamować swój języczek.

Długo rozmyślałam nad wszystkim, nim zasnęłam. Jednego byłam pewna: moje życie wcale nie było takie złe u jego boku. Właściwie było

dużo prostsze niż w moim rodzinnym domu, bo dawał mi poczucie bezpieczeństwa i nie obawiałam się z jego strony przemocy. Czułam, że pozwoli mi się rozwijać, że nie byłabym tylko „żoną”. Zawsze chciałam się kształcić i dowiedzieć się, kim jestem, w czym jestem dobra. Byłam gotowa poruszyć z nim ten temat i obstawać przy swoim.

Rano obudziłam się sama w łóżku. Zarzuciłam szlafrok na ramiona i zesłam na dół. Usłyszałam jego głos dobiegający z salonu. Stał do mnie plecami i rozmawiał przez telefon.

– ...nie będę jej zmuszał do ślubu – warknął. – Jeśli mnie pokocha, wtedy się pobierzemy...

Rozmawiał jeszcze chwilę, nie wiedząc o mojej obecności. Schował telefon do kieszeni i wtedy nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Co to miało oznaczać? – zapytałam, a po głowie krążyła mi jedna myśl: on mnie nie chce.

– Nic innego jak to, że możesz odejść, jeśli nie chcesz tutaj być – oświadczył. Założył swoją maskę obojętności, ale w oczach widziałam wahanie i smutek.

– Jak ja chcę? Czy jak całkiem ci się znudzę albo może już jestem jedną z wielu? – wysyczałam, krzyżując ręce. Podszedł do mnie bliżej.

– Nie chcę żadnej innej kobiety. – Włożył ręce do kieszeni. – Nuda przy tobie raczej też mi nie grozi. Pytanie tylko, czy ty chcesz tutaj być. Nie chcę być z kimś, kto będzie czuł się do tego zmuszany.

– A co, jeśli faktycznie zechcę odejść?

– Ożenię się z twoją siostrą. – Wzruszył obojętnie ramionami. – I to ona będzie jedną z wielu.

Podeszłam do niego i wsadziłam mu palce wskazujące w kieszenie, po czym przyciągnęłam go do siebie, patrząc mu głęboko w oczy. Wspięłam się na palce i pocałowałam go w usta. W pierwszym momencie znieruchomiał jak skała, ale już po chwili przyciągnął mnie i pogłębił pocałunek, mruczając gardłowo.

– Nie chcę odchodzić – wyznałam w końcu. Przytulił mnie i kiwaliśmy się przez dłuższą chwilę w swoich objęciach. – Zakochałam się w tobie. – Nie podnosiłam głowy, bałam się jego reakcji, że mnie odrzuci. Wyciągnął mnie na długość swoich ramion.

– Powtórz to – poprosił.

– Nie chcę odchodzić – powiedziałam z szerokim uśmiechem, a on pokręcił głową, odwzajemniając uśmiech.

– Nie, nie to, skarbie.

– Zakochałam się w tobie – odparłam cicho, a jego oczy wesoło zabłyszczały. Chwycił moją twarz w swoje dłonie i zaczął namiętnie całować. Chwilę pozwoliłam sobie cieszyć się tą przyjemnością, po czym przerwałam mu i spojrzałam poważnie w oczy: – Nie chcę odchodzić, ale mam warunek. Nie chcę być tylko żoną. Chcę iść na studia, poznać siebie, znaleźć pasję czy założyć własny biznes. Chcę żyć pełnią życia.

– Co tylko chcesz.

Tym razem to ja przyciągnęłam go do siebie w dzikim pocałunku. Złapał mnie za pupę i wciągnął na swoje biodra, nie przestając całować. Oderwał się ode mnie dopiero wtedy, gdy wchodziliśmy po schodach. Położył mnie delikatnie na łóżku, po czym rozebrał z kusego szlafrocza. Jego usta pieściły każdy skrawek mojego ciała. Dłużej skupił się na piersiach. Podgryzał sutki, łagodząc ból liźnięciami języka, torturował mnie przyjemnie, a ja prosiłam o więcej i więcej.

– Dotknij się – rozkazał, a ja posłusznie zjechałam dłonią do zwieńczenia swoich ud. Roztarłam wilgoć i zaczęłam opuszką masować lechtaczkę, gdy pieścił ustami moje sutki. Jęczałam głośno, wyginając się w łuk. Wślizgnął się we mnie palcem, lekko go zginając. Działały na mnie wszystkie bodźce erotycznego uniesienia. Opadłam na plecy, dopiero gdy orgazm rozlał się we mnie, ogarniając mnie niczym tsunami.

– Chcę ci teraz zrobić dobrze ustami – wymruczałam, a jemu po raz kolejny zaświeciły się oczy. Bez słowa rozebrał się i położył na środku łóżka. Usiadłam na nim okrakiem, pocierając cipką o jego męskość. Pocałowałam go namiętnie, wyzwalając w nim gardłowy pomruk. Zeszłam niżej, podgryzając jego sutki, by koniuszkiem języka popieścić za chwilę rowek między jego mięśniami. Wzięłam w usta samą główkę, a po chwili włożyłam koniuszek języka w jego dziurkę. Jęknął głośno i wiedziałam, że to był dobry ruch. Zjechałam wargami niżej, by wziąć go głęboko w usta. Dłonią złapałam go u podstawy, wykonując okrężne ruchy. Pieściłam go ręką, podskubując ustami jego jądra. Wróciłam do główki, a jego palce

zaczisnęły się na prześcieradle. Chwycił mnie za głowę, dociskając do swojej męskości. Zaczęłam się krztusić, lecz nie przerywałam i pozwalałam przejąć mu kontrolę. Doszedł w moich ustach. Połknęłam wszystko i lubieżnie się oblizałam. Wspięłam się na niego, a on przyciągnął moje usta do swoich, wplatając palce w moje włosy.

– Jesteś cudowna, skarbie – wyznał, łapiąc mnie za pośladki i ugniatając je w dłoniach. – Jesteś moja i tylko moja. Zabiję każdego, kto się ośmieli cię dotknąć.

– A co z tobą? Ja też mam nauczyć się strzelać?

– Jestem cały twój. Nigdy nie będziesz miała powodów, by strzelać. Zaopiekuję się tobą, obiecuję.

Pod prysznicem wziął mnie od tyłu, wbijając się we mnie mocno. Przyciśnięta do zimnych kafelków jęczałam, gdy podgryzał płatek mojego ucha.

– Uwielbiam cię rznąć, skarbie. – Rozsunął jeszcze bardziej moje nogi kolanem, by wejść we mnie głębiej. – Masz taką ciasną cipkę. – Wyszedł ze mnie i jednym płynnym ruchem obrócił mnie ku sobie, posadził na swoich biodrach i wszedł we mnie cały. Patrzył mi w oczy, póki ich nie przymknęłam, powalona doznaniem. – Spójrz na mnie – rozkazał tonem prawdziwego *capo*. Wykonałam polecenie, choć było to bardzo trudne. – Kocham cię – wyznał i nim zdążyłam cokolwiek odpowiedzieć, zaczął namiętnie mnie całować, gdy razem doznawaliśmy spełnienia.

Dzień ślubu nie mógł być bardziej idealny. Świeciło słońce, a w domu krążyły tłumy gości, choć praktycznie nikogo nie znałam. Byli za to moi rodzice, ale tylko po to, by dopilnować Basilia, że dotrzymuje umowy. Dla nich nie liczyłam się ja. Siostra nawet nie przyjechała, bo – jak wysyczała moja matka – czuła, że zabrałam jej męża. Źle mi z tym było, mimo że ta decyzja nie zależała ode mnie i nigdy nie byłam z siostrą blisko. W imię zasad mafii miałam być zmuszona do ślubu, jednak szczęśliwie zdarzyło się tak, że pokochałam mężczyznę, w którego wtulałam teraz policzek, gdy tańczyliśmy w powolnym rytmie na środku parkietu. Zadarłam głowę, a on

pocałował mnie delikatnie. Moje życie stało się o wiele lepsze. Miałam nadzieję, że nasza przyszłość będzie wypełniona miłością, choć wiedziałam, że życie z surowym *capo* nie będzie łatwe. W głębi miałam jednak nadzieję, że uda mu się oddzielić świat mafii od życia rodzinnego, a nawet że go kiedyś zupełnie porzuci.

o książce *W imię zasad mafii 1: Aranżowane małżeństwo – opowiadanie erotyczne*

Pierwsze opowiadanie z cyklu „W imię zasad mafii” autorstwa Ewy Maciejczuk.

Claro Caruso – córka capo dei capi, wplątana w aranżowane małżeństwo, chociaż zawsze była przeciwniczką tradycji rodzinnych. Całkowite przeciwieństwo swojej siostry, dla której marzeniem jest ślub z bossem mafijnym.

Basilio Pazzi – przystojny, ale bezwzględny capo dei capi. Wybiera młodszą z sióstr, której cięty język stanowi dla niego wyzwanie. Ma dość uległych kobiet, ale nie wie jeszcze, ile zamieszania wprowadzi w jego życie Clara.

Jako potoczą się ich wspólne losy? Czy Clara zaakceptuje rolę żony bossa mafii, a Basilio jej nieustępliwość i niezależność?